

ANDRZEJ BRYK

WOJNA O KULTURĘ

PRAWO, SPOŁECZEŃSTWO, POLITYKA



WOJNA O KULTURĘ
PRAWO, SPOŁECZEŃSTWO, POLITYKA

ANDRZEJ BRYK

WOJNA O KULTURĘ

PRAWO, SPOŁECZEŃSTWO,
POLITYKA



WYDAWNICTWO
KSIĘGARNIA
AKADEMICKA

KRAKÓW 2025

Andrzej Bryk
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
📄 <https://orcid.org/0000-0002-6043-5300>
✉ andrzej.bryk@uj.edu.pl

© Copyright by Andrzej Bryk and Księgarnia Akademicka, 2025

Recenzent
Prof. dr hab. Kazimierz Baran

Opracowanie redakcyjne
Paweł Stachnik

Projekt okładki
Igor Stanisławski

ISBN 978-83-8368-410-9 (druk)
ISBN 978-83-8368-411-6 (PDF)
<https://doi.org/10.12797/9788383684116>

Niniejsza publikacja została sfinansowana ze środków Wydziału Prawa i Administracji w ramach Programu Strategicznego Inicjatywa Doskonałości w Uniwersytecie Jagiellońskim

WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel.: 12 421-13-87; 12 431-27-43
e-mail: publishing@akademicka.pl
<https://akademicka.pl>

**Smoka pokonać trudno,
ale starać się trzeba**

Benedykt Chmielowski, *Nowe Ateny*, 1745–1746

SPIS TREŚCI

Rozdział I

Historia, pamięć i liberalny dekonstrukcjonizm	11
Pierwsza bitwa o podmiotowość	12
Zbrodnia popełniona za późno	17
Konstytucja 3 maja – nowoczesny mit wolności	20
Rzym upadł, bo utracił wiarę	23
Trump i warszawski manifest w obronie wolności	26
O idei wolności i dobra wspólnego	30
Sarmacki mit Rzeczypospolitej	33
Czarna legenda <i>liberum veto</i>	36
70 lat Izraela – od syjonizmu do niepodległości	39
Od wypasu do handlu i finansów – parę słów o żydowskim syjonizmie	41
70 lat Izraela – jedyna demokracja (prawie) bliskowschodnia	46
Łatwo oskarżyć o ksenofobię	57
Absolutyzm był i jest nam obcy	62
Uznano, że droga do Auschwitz nie rozpoczęła się od nazizmu	65
Europejska bitwa o pamięć – mamy inne doświadczenia	68
Globalny parking i supermarket w jednym	71
Jakby przed nami nie było niczego	81
Nadeszła tyrania winy	85
Nastąpiła utopia czasu bez historii	90
Z historii trzeba czerpać właściwe postawy	93
Polska 1920 – starcie cywilizacji a zamęt pojęciowy współczesnych europejskich uniwersalistów	97
Salamina 480 – bitwa o Grecję i Europę	110
Bitwa o Anglię 1940 – Winston Churchill i cywilizacja <i>woke</i>	116

Rozdział II

Prawa człowieka – religia współczesnego liberalizmu	125
Prawa człowieka to religia świata liberalno-demokratycznego	126
Sąd Najwyższy USA jako pole bitwy ideowej	132
Małżeństwa homoseksualne w imię równości konstytucyjnej – rewolucja antropologiczna, nie prawna	135
Złudzenia świeckiej religii.	138
Totalitaryzm – nieukożona tęsknota.	141
Eutanazja jako prawo człowieka.	144
Eutanazja a konsumpcjonizm.	147
Donald Trump i Marsz dla Życia.	152
Aborcja – debata o człowieczeństwie.	155
Gwałt, którego nie było	158
Smok konieczny do pokonania	161
Amerykańska kontrrewolucja w sprawie aborcji	167

Rozdział III

Globalna technokracja vs. populści	173
Prawo w czasach wojny o kulturę – parę słów o pokoleniu 1968	174
Od Wielkiej Karty Wolności do Brexitu – to ciągłość tradycji.	179
Bitwa o Europę	187
Czy Europa może być federacją?	192
Postdemokratyczny liberalizm kontra lud	196
Imigracja – łamanie kości w imię „europejskich wartości”.	199
Migracja jako atak na państwo narodowe	207
Europa silna masową imigracją?	209
Społeczeństwo otwarte kontra państwo narodowe	213
Fałszywa opcja atomowa	215
Spór Polski z Komisją Europejską – pojęciowa wieża Babel.	218
Artykuł 7 to temat zastępczy	221
Kryzys migracyjny – uderzenie w tożsamość Europy.	224
Uderzenie unijnego establishmentu w niepokorne Węgry.	227
Orbanowska alternatywa dla demokracji liberalnej.	230
Już nie prawica i lewica, lecz globaliści i państwa narodowe	232
Integracja to równość partnerów – o suwerenności narodowej w UE.	239
Nakaz akceptacji jest równy tyranii.	245
Władza to prawo, a nie przywilej.	248
Liberalna wolność ponad dobrem i złem	251

Oto wszystko czynimy nowe	256
Brexit – Unia Europejska a dogmat strachem podszyty	262
Wyklęte słowo ojczyzna	266
Brexit – stary świat traci wiarygodność	272
Porządek ideologicznego monizmu	276
Płody ideologii i pytanie o sens	283
Zamknięci w bańce.	287
Brexit – posiadacze wiedzy tajemnej	294

Rozdział IV

Ustrój i polityka USA. Starcie ideologii i wojna o kulturę	299
Deklaracja Niepodległości – świętość Stanów Zjednoczonych	300
Dlaczego Donald Trump wygrał na Konwencji Partii Republikańskiej? ...	303
Wybory w USA – Teksas grozi Texitem w razie wygranej Clinton	306
Wybór Donalda Trumpa na prezydenta USA	309
Rasa – otwarta rana Ameryki.	311
Rasa – smutna opowieść o Ameryce raz jeszcze	315
Szalony Koń zastygł w skale – status Indian w USA	319
Prezydentura Trumpa– nieoczekiwane przywołanie Huxleya i Orwella .	323
Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych może wszystko	328
Nieustająca bitwa o amerykański Sąd Najwyższy.	331
#MeToo – molestowanie seksualne i nominacje do Sądu Najwyższego. ...	346

Rozdział V

Rewolucja seksualna jako awangarda postępu	353
Seksualna rewolucja bolszewicka	354
Bitwa o toalety, czyli transseksualizm jako nowe stadium wyzwolenia ...	358
Walka z tzw. mową nienawiści – polityka jako wdrażanie porządku moralnego.	365
Tzw. mowa nienawiści – kogo kochać, a kogo nie	368
Państwowe karanie za stan umysłu – kilka refleksji o tzw. zbrodniach z nienawiści	371
Karta LGBT. Co tolerować, a co odrzucać?	375
Seks-edukacja to atak na dzieciństwo.	379
Myślący inaczej to wstecznicy i bigoci	383
„Wolna miłość” jako projekt polityczny	390
Seks jako rekreacja	395
Wykręty w służbie ideologii – zakaz krytyki na uniwersytetach w USA ...	404

Wypaczona istota edukacji	407
Studenci zmieniają nastawienie	413
Sprawiedliwie, bo bez moralnych ludzi	419

Rozdział VI

Rewolta przeciw globalnej oligarchii – wywiady	423
<i>Katharsis</i> nie tylko dla świata Zachodu	424
Populizm potrafi przywrócić poczucie ładu	446
Ta droga nie biegnie przez Auschwitz	465
Posłowie	487
Indeks osobowy	491

ROZDZIAŁ I

HISTORIA, PAMIĘĆ

I LIBERALNY DEKONSTRUKCJONIZM

PIERWSZA BITWA O PODMIOTOWOŚĆ

600 lat temu Królestwo Polskie rozegrało jedną z bardziej znaczących w swoich dziejach bitew dyplomatycznych o podmiotowość w Europie. Europie *christianitas* – jedynym prawdziwym w dziejach zjednoczeniem kontynentu na podstawie „europejskich wartości” (wiary chrześcijańskiej), z otwartymi granicami i poczuciem jasno sprecyzowanej misji, a także przekonaniem o swojej wyjątkowości, której w momentach zagrożenia Europa chciała i potrafiła bronić.

Doszło do tej bitwy na forum faktycznego ówczesnego „Parlamentu Europejskiego”, tj. na soborze powszechnym w Konstancji nad Jeziorem Bodeńskim. Obradował on od listopada 1414 do kwietnia 1418 r. nad zachowaniem jedności Europy w obliczu kryzysu, trwającej od 1378 r. Wielkiej Schizmy Zachodniej, gdy do tronu papieskiego rościło pretensje dwóch, czasem trzech pretendentów, i skutecznie ją w 1417 r. kończąc.

POLITYKA W SERCU *CHRISTIANITAS*

Sobór – jak każda tego typu instytucja – był kłębowiskiem rozmaitych interesów, sojuszy i gier dyplomatycznych, angażujących najznamienitsze umysły Europy. Część obrad poświęcił konfliktowi polsko-krzyżackiemu, który po Grunwaldzie w 1410 r. wszedł w nową odsłonę wojny na przemian realnej i dyplomatycznej. Zakon dysponował nadal dużym potencjałem, znakomitą dyplomacją, a także przekonaniem (dzielonym z przeważającą częścią elit starej Europy), iż to on reprezentuje wyższą kulturę Zachodu, co daje mu mandat prowadzenia misji cywilizowania zacofanych, podejrzanych już choćby ze względu na sąsiedowanie ze „wschodnimi schizmatykami” Polski i Litwy. Ową misję prowadzono środkami militarnymi tam, gdzie przyjęcie chrześcijaństwa jeszcze nie nastąpiło, np. na Żmudzi, brutalnie propagandowymi i „nadzorczymi” tam, gdzie wydawało się, że chrześcijaństwo było skażone, heretyckie czy zmieszane z pogaństwem. Konflikt polsko-krzyżacki na Soborze był zatem czymś więcej niż jednym z wielu konfliktów, jakie władcy średniowiecznej Europy z lubością toczyli o korony czy terytoria i wpływy, czyniąc z zasad

christianitas fasadę pychy, ambicji i egoizmu. Był to konflikt brutalny, choć prowadzony środkami propagandowymi, o narzucenie języka i narracji postrzegania przez Zachód Królestwa Polskiego i unii polsko-litewskiej w ramach *christianitas*, z ważkimi konsekwencjami politycznymi, ekonomicznymi i kulturowymi dla relacji Zachód–Wschód w ramach nominalnie zjednoczonej chrześcijańskiej Europy.

O ile po przyjęciu chrześcijaństwa z Rzymu w 966 r. Polska jeszcze przez kilka wieków była na peryferiach świata chrześcijańskiego, w mniejszym stopniu uczestnicząc czynnie i twórczo w przemianach zachodniej *christianitas*, o tyle od panowania Kazimierza Wielkiego pozbyła się w całości i bardzo skutecznie kompleksów, stając się państwem świetnie zorganizowanym, prowadzącym własną politykę interesów. Proces ten został wzmocniony unią z Litwą w 1385 r. Ustanowienie w 1364 r. Akademii Krakowskiej w celu tworzenia elit naukowych i politycznych przyniosło owoce na soborze w Konstancji. W grze dyplomatycznej broniły tam interesu państwa znakomite – bez kompleksów wobec „starej” chrześcijańskiej Europy – elity, w tym profesura Akademii Krakowskiej, broniąc zasad *christianitas*, nowatorsko je uzasadniając i skutecznie rozbijając propagandę Zakonu oraz przesady elit zachodnich. Elity polskie biły się z dobrym skutkiem o poszanowanie zasad całej wspólnoty *christianitas*, a także uznanie podmiotowości i równości państwa polsko-litewskiego względem innych królestw katolickiego świata. Paweł Włodkowic i elity polskie rozumieli, iż spór dotyczył konfliktu ideologicznego i kulturowego, przekraczającego doraźną, związaną z bieżącą dyplomacją i wojnami polemikę z Zakonem i jego dywersją polityczną.

OBRONA PRAWDY

Zacząło się, kiedy pod koniec 1416 r. pojawił się pamflet Jana Falkenberga *Satyra przeciw herezjom i innym niegodziwościom Polaków i ich króla Jagiełły*. Książeczką pochodzącego prawdopodobnie z Kamienia Pomorskiego dominikanina, przez pewien czas związanego z krakowskim klasztorem tego zakonu, wychowanka uniwersytetów w Pradze i Wiedniu, zainteresowali się delegaci soborowi z całej Europy. Choć treść pamfletu nie zachowała się, znamy go z licznych fragmentów w tekstach soborowych pisarzy. Falkenberg uważał Polaków za obrzydliwych apostatów, zarzucając im herezje i bałwochwalstwo, bowiem czcili Jagiełłę jako bożka. Dlatego każdy, kto powstanie na ich zgubę i zagładę i będzie walczył z nimi jako „bezwstydnymi psami”, powinien polskiego króla, książąt i szlachtę powywieszać „do słońca” na szubienicach. Grzechem śmiertelnym grzeszą zaś ich pomocnicy. Wytępienie Polaków uczynił Falkenberg celem całego chrześcijaństwa.

Sobór, ówczesny odpowiednik ogólnoeuropejskiego parlamentu, zajął się sprawą, a delegaci z całej Europy skierowali ją do komisji do spraw wiary, składającej się z najwybitniejszych teologów i prawników swego czasu. Następnie sobór – jak przekazał Jan Długosz w *Rocznikach czyli Kronikach sławnego Królestwa Polskiego* – stwierdził,

że jest ona pełna wielu błędów. Chcąc (...) zadbać o dobre imię tak wielkiego króla i Królestwa Polskiego, wyrokiem bez odwołania potępił wspomnianą książeczkę jako pełną fałszerstw i pomyłek, a jej autora Jana Falkenberga skazał jak heretyka na dożywotnie więzienie. Na znak wspomnianego potępienia wszyscy kardynałowie osobiście i wszystkie narodowości podpisały (...) wyrok. Nadto staraniem wspomnianego arcybiskupa gnieźnieńskiego [Mikołaja Trąby – przyp. AB] oraz (...) innych posłów króla i Królestwa wspomniany Jan Falkenberg został wtrącony do więzienia. Trzymano go w nim przez cały czas trwania soboru w Konstancji (...) Wspomniany zaś Falkenberg (...) napisał wspomnianą satyrę (...) nakłoniony przez Krzyżaków, z wielkiej chciwości, w nadziei zysku i z własnej woli.

Krzyżacy, utraciwszy wiarygodność, znaleźli się w defensywie. Nawet po ułaskawieniu przez papieża Marcina V w 1424 r. i udaniu się do Torunia z ofertą swoich usług, Falkenberg został potraktowany jako zgrana karta.

PLUS RATIO QUAM VIS

Odparcie ofensywy dyplomatycznej Krzyżaków i wygranie sporu w oczach elit Europy zawdzięczać należy znakomicie przygotowanej delegacji polskiej, w skład której wchodził wyedukowany na najlepszych europejskich uniwersytetach uczeń, jak Paweł Włodkowic, rektor Akademii Krakowskiej, i rycerze o międzynarodowej sławie, jak Zawisza Czarny z Garbowa, wreszcie cwani dyplomaci, kierowani „zdalnie” przez arcybiskupa, a od 1417 r. prymasa Polski, Mikołaja Trąbę. Elity świadome polskiej narodowej odrębności i interesów, a jednocześnie czujące się równoprawną częścią kultury Zachodu i *christianitas*, wiedziały, że bitwa toczy się nie o doraźne korzyści, ale o strategiczne, równoprawne miejsce w kręgu kultury łacińskiej. Sprawy Polski bronił rektor Akademii Krakowskiej Paweł Włodkowic, przedstawiając agresję krzyżacką na szerokim tle teologiczno-doktrynalnym i prawno-kanonicznym właściwego, prawdziwie katolickiego stosunku do pogan. W tradycji europejskiego uniwersalizmu kulturowego, bez cienia kompleksów wobec starej Europy, udowadniał niemoralność siłowego nawracania na chrześcijaństwo. Przedstawiał ignoranckiej starej Europie polską tradycję pojmowania istoty chrześcijaństwa i stosunku do pogan oraz schizmatyków (czyli prawosławnych), których znajomością przez wieki obcowania z nimi Polacy mogli się szczycić. Włodkowic

argumentował, że z racji naturalnego prawa pogan (tak jak wszystkich ludzi) do wolności sumienia, wojny z nimi, mające wymusić chrystianizację, są niemoralne. Tym samym przyznawał im prawa wspólnoty politycznej niezależnej od wiary. Polskie elity podkreślały dumnie wolną od przymusu konwersję Litwy poprzez unię – dzieło Jagiełły – stawiając go w roli *sui generis* nowego apostoła. Polska delegacja jako świadków przedstawiła grupę kilkudziesięciu dopiero co nawróconych Litwinów ze Żmudzi, wyrażających zgodę przyjęcia chrztu przez cały lud żmudzki, lecz tylko z rąk biskupów polskich i litewskich.

POLEMIKA Z IMPERIALIZMEM

Włodkowic zakwestionował zatem przyjęty powszechnie w wiekach średnich pogląd o prawach cesarza i papieża do dysponowania ziemiami pogan. Odrzucał prawo miecza, twierdząc, że poganie mają prawo do swoich państw. Czyniąc sprawiedliwość cnotą naczelną chrześcijaństwa, dopuszczał nawet sojusz z nimi w sprawiedliwej wojnie z agresywnym, zdradzającym ewangeliczne przesłanie, jedynie nominalnie chrześcijańskim władcą. Poruszając się na granicy herezji w rozumieniu ówczesnych pojęć, zakorzeniał swój wywód z żelazną logiką w tradycji mistrza Gracjana i jego rewolucyjnego *Dekretu*, czyli usystematyzowanego, opracowanego w nowatorski sposób zbioru prawa kanonicznego z około połowy XII w. Konsekwentnie nawiązywał do właściwej hierarchii praw, na czele z prawem boskim – dającym sankcję naturalnemu – poznawanym rozumem, z którym musi być zgodne prawo kanoniczne. Atakowany przez inspirowanych nie tylko przez Zakon pisarzy i publicystów obecnych na soborze, odrzucał ich tezy, iż każda wojna z poganami jest sprawiedliwa, argumentując, że może okazać się sprzeczna z sumieniem i bandycyka. Tylko wojna sprawiedliwa ma sankcję sumienia i rozumu jednocześnie. W 1416 r., na posiedzeniu delegacji niemieckiej, przedstawił rewolucyjny traktat „O władzy papieża i cesarza wobec niewiernych”, w którym pisał:

Nie wolno niewiernym, choćby nawet nie uznawali cesarstwa rzymskiego, zabierać ich państw i posiadłości lub przywilejów, ponieważ bez grzechu za sprawą Boga je posiadają, który to wszystko bez różnicy stworzył dla człowieka, którego ukształtował na swój obraz (...) Pisma cesarskie [czyli przywileje – przyp. AB] udzielone [Krzyżakom – przyp. AB] (...) albo innym w sprawie zajęcia ziem niewiernych żadnych nie dają im praw, ale raczej oszukują wiernych w Chrystusie, ponieważ nikt nie daje nic z tego, czego nie posiada (...). [Żadne dokumenty – przyp. AB] ani papieży, ani cesarzy nie mogły im dać jakichkolwiek uprawnień, szczególnie przeciw prawu naturalnemu i boskiemu (...). Wszelkie prawo naturalne, boskie, kościelne i świeckie potępia zwalczających tych, którzy pragną żyć w pokoju.

To był fundamentalny spór o zasady (*processus doctrinalis*) przeciw sile, a argumentacja Włodkowica była gromem rzuconym przeciw władcom tego świata, traktującym słabszych jako przedmiot swojej kolonialnej mentalności i polityki. Polska narzuciła – w niekorzystnej sytuacji, bez kompleksów swych elit, wierząc w wartość własnej kultury oddanej na rzecz bogactwa *christianitas* – nowoczesne zasady prawa międzynarodowego. Stanęła w obronie słabszych, w imię zasad zjednoczonej Europy oraz rozumu, na jakich owa Europa powinna zostać oparta. Polska wybiła się na niezależność, bo tego chciała. Rozpoczął się jej Złoty Wiek.

Historia się nie powtarza. Szkoda, bo patrząc na dzisiejszą Polskę w Unii Europejskiej, powinna.

ZBRODNIA POPEŁNIONA ZA PÓŹNO

W styczniu 1797 r. Rosja, Austria i Prusy podpisały w Petersburgu ostateczny traktat rozbiorowy Polski. Jego tajny protokół deklarował: „Wobec konieczności usunięcia wszystkiego, co mogłoby nieść z sobą pamięć istnienia Królestwa Polskiego (...) [postanawiamy – przyp. AB] (...), aby (...) zostało [ono – przyp. AB] odtąd na zawsze zniesione”. Prusy przetopiły polskie insygnia koronacyjne, Rosja wywoziła i niszczyła wszystko, co mogło być związane z polskim dziedzictwem (biblioteki, sztukę, elity, nie ostały się nawet ogrody w Puławach Czartoryskich), Austriacy zamienili Wawel w koszary. *Ceterum censeo Carthaginem esse delendam.*

NARÓD TRWA, CHOĆ PAŃSTWO ZNISZCZONO

Za późno! Traktat rozbiorowy, po Konstytucji 3 maja, wojnie z Rosją i powstaniu Kościuszki, zderzył się już bowiem ze świadomym swej odrębności politycznym narodem, owładniętym ideą odzyskania wolności, a J.J. Rousseau radził Polakom: „Jeśli nie możecie zapobiec połknięciu Polski, uczynicie ją niemożliwą do strawienia”.

Rzeczpospolita załamała się pod ciężarem feudalnej gospodarki, oligarchicznego ustroju i przekleństwa geopolitycznego, nie znajdując nań skutecznej odpowiedzi. Lecz gorączkowy ruch reformatorski końca XVIII w. uformował elity, które mit wolnej, wielonarodowej Republiki, jak ościęń uwierający każdą despotię, przekazały następnym pokoleniom. Bitwa toczyła się o podmiotowość polityczną i pamięć, rozbrojenie propagandy zaborców, przedstawiających rozbiory jako akt „sprawiedliwości” oświeconych, likwidujących państwo niezdolne do modernizacji własnymi siłami. W tle tlił się jednak niepokój, że ten anachroniczny kraj stanowił już w XVII w. niebezpieczny eksperyment wolnościowy.

Gdy Europa feudalna zmierzała ku absolutyzmowi, Rzeczpospolita praktykowała kulturę polityczną, która, choć ograniczona do „narodu szlacheckiego”, oparta była na uniwersalnym prawie oporu, umowie społecznej, wolności jednostki, z wybieralnym królem, z obsesją samorządnych debat i tolerancją religijną gwarantowaną nie anielskością poddanych, lecz ustrojem „rozproszonej” suwerenności. Kultura ta żyła ideami, które ukształtowały później liberalną Europę.

NIEŚMIERTELNY DUCH

Tak jak angielska demokracja wyrastała z korzeni średniowiecznej *Magna Carta*, ciągle traktowanej jako jej konieczny element i kamień węgielny, tak polska kultura wolności wypływa z rodzimych tradycji. To postszlachecka polska inteligencja w XIX w., spadkobierczyni etosu wolności, dążyła do upodmiotowienia ludu. Niepodległościowy socjalista Edward Abramowski ujął to hasłem „O wolność Polski i wolność każdego człowieka w Polsce”. Zapominanie o tym powodowało moralny bunt największych, jak Żeromski czy Jan Paweł II.

Hasło polskich powstań „za naszą i waszą wolność” było dynamitem rozsadzającym despotycję i neokolonialne stereotypy. Dostrzegali to wielcy, jak Edmund Burke czy Lord Acton, rozumiejący polską kulturę wolności republikańskiej, odrzucający myślenie o Europie Wschodniej jako przedmiocie modernizacji imitacyjnej – ziemi niczyjej między Rosją, później, od Jałty, ZSRR, a cywilizowanym Zachodem – problemie wymagającym nadzoru.

Choć w 1791 r. (i do dziś) duża część elit była obojętna na los Polski, chcąc stać się częścią międzynarodówki europejskiej, polski etos wolności stał się mitem tożsamościowym, podobnym żydowskiej tęsknocie aliji. Unieśmiertelnił go geniusz urodzonego trzy lata po rozbiorach Mickiewicza w *Panu Tadeuszu*. To epos nie o szlacheckiej Rzeczypospolitej, lecz o „domu”, jakim jest polskość, ze zdumiewającą cudzoziemców – choć nie Amerykanina – inwokacją *Litwo, ojczyzno moja*. To polskie rozumienie bytowania, świat polsko-litewskiej republiki jako uniwersalnej Arkadii, cywilizacji, z której polska podświadomość nieustannie, anarchistycznie i zacięcie czerpie poczucie wolności i podmiotowości.

DZIEDZICTWO I TERAŹNIEJSZOŚĆ

Trzeba wybrać się na ostatni cmentarz I Rzeczypospolitej na Monte Cassino, by to zrozumieć. Na grobach polskich żołnierzy są krzyże katolickie, prawosławne, gwiazdy Dawida, półksiężycy muzułmańskie. Co było takiego w polskość, za którą chcieli się bić i umierać ci, którzy z częstą polską niesprawiedliwością mieli, jak pisał Broniewski, „swoje rachunki krzywd”, gdy sprawa polska była już przegrana? Ogarnia ich swoim majestatem chrześcijański krzyż ołtarza, nie jako symbol konfesyjnej „opresji” i „wykluczenia” jak się to kojarzy w umysłach współczesnych, zacządzonych ideologią emancypatorów donikąd, ale symbol wolności. Nie rozumiał tego wizytujący w 2010 r. społeczność Tatarów polskich w Kruszynianach, historyczne miejsce związane z nadaniem im ziem przez króla Jana III Sobieskiego, wówczas jeszcze księżę Walii, król Karol III. Pokazano mu tam obraz wywołujący u niego zdumienie, że pod

chrześcijańskim sztandarem Jana III Sobieskiego Tatarzy walczyli przeciw tureckim braciom w wierze. Odpowiedziano mu słowami, których sens był mniej więcej następujący:

– Książę, nie walczyliśmy pod katolickim krzyżem przeciw muzułmanom, walczyliśmy pod sztandarem Rzeczypospolitej, której ten krzyż był znakiem tożsamościowym, o wolność, też religijną, którą ona nam dała, przeciw despotii.

Polska kultura wolności – wolności odwołującej się od Wincentego Kadłubka do dziedzictwa republikańskiego i antyimperialistycznego – gdzie wolność i niepodległość są powiązane ze sobą pod warunkiem rozumienia polskości jako wspólnoty nie tyle etnicznej, co etycznej – jest dziedzictwem I Rzeczypospolitej, definiując też oryginalną i nowoczesną zarazem Konstytucję 3 maja. To polski kod kulturowy, którego trwałość jest dzisiaj podważana i obśmiewana przez różnego rodzaju imitacyjnych i kompradorskich modernizatorów i emancypatorów według ich własnych wyobrażeń, czym nowoczesna Polska ma być. Pod warunkiem, że najpierw przestanie być Polską.

Książka Andrzeja Bryka to zbiór esejów przedstawiających i analizujących zapas kulturową dzisiejszego świata zachodniego, opowiedzianych w sposób oryginalny i w wielu miejscach odkrywczy. Autor łączy głęboką erudycję uczonego z bystrym okiem obserwatora, precyzją prawnika, talentem opowiadacza oraz mądrością człowieka wysokiej kultury. Narracja jest żywa, emocjonująca, a niekiedy trafnie zjadliwa wobec negatywnych bohaterów książki.

Książkę należy też czytać jako świadectwo zdrowego rozsądku oraz odwagi w myśleniu – cech, których nigdy nie było za dużo, a których deficyt w naszych czasach jest szczególnie dotkliwy.

Ryszard Legutko



WYDAWNICTWO
KSIĘGARNIA
AKADEMICKA

<https://akademicka.pl>

ISBN 978-83-8368-410-9



9 788383 684109